

„Komórki macierzyste szansą w leczeniu autyzmu?” – Okiem naukowca

Autor: [Izabela Chojnicka](#) sob.,



Źródło cytatów: [Rodzice Szymonka - Pomagamy Szymkowi](#)

Na stronie Pomagamy Szymkowi znalazłam wpis na temat komórek macierzystych w terapii dzieci z autyzmem. Poniżej będę krytykować wiele elementów związanych z „leczeniem” komórkami macierzystymi autyzmu. Nie jest to jednocześnie krytyka skierowana do Rodziców Szymonka, ponieważ wierzę, że tekst opublikowali w najlepszej wierze, chcąc przybliżyć temat innym rodzicom dzieci z autyzmem. I dobrze, że opublikowali, bo informacje szerzyć trzeba. Ale jako biolog przeprowadzę dyskusję nad słusnością metody i informacji o niej podanych, ponieważ podejrzewam, że zostały one uzyskane ze stron ją reklamujących.

„Dużą szansą w leczeniu autyzmu są komórki macierzyste. Zainteresowanie tym leczeniem wzrasta na całym świecie. Leczy się tą metodą pacjentów cierpiących na różne choroby : porażenie mózgowe, autyzm, zwykły zmienny niedobór odporności, rdzeniowy zanik mięśni, urazy rdzenia kręgowego, białaczkę, raka, udar, Zespół Rhett’a, stwardnienie rozsiane, zespół stopy cukrzycowej, wady wzroku i wiele innych.”

Nie można porównywać leczenia białaczki czy chorób neurodegeneracyjnych do leczenia autyzmu. W dwóch pierwszych przypadkach mamy do czynienia z innymi mechanizmami patogenezy i innymi przyczynami choroby niż w przypadku zaburzenia rozwoju, jakim jest autyzm.

„Liderami w tej dziedzinie medycyny nie są wbrew pozorom kraje wysoko rozwinięte takie jak USA czy kraje Europy Zachodniej, gdzie kwestie etyki blokują wiele badań. Najwięcej w tym temacie dzieje się oczywiście w Chinach oraz w Meksyku i Peru.”

Zadajmy sobie zatem pytanie, dlaczego w krajach europejskich, USA, itd. blokowane są niektóre badania? Żeby nie zrobić krzywdy osobom w nim uczestniczącym (w przypadku autyzmu: dzieciom!). Chiny natomiast nie mają oporów przed eksperymentami na ludziach? Bo nie obchodzą ich kwestie etyki? Hurra! Możemy eksperymentować i wstrzykiwać naszym

dzieciom co się da, licząc, że wyzdrowieją i wcale od tych eksperymentów nie umrą? I na dodatek lekarze, którzy to zrobią nie będą podlegać żadnemu cywilizowanemu sądowi! Bo przecież prawu polskiego podlegać nie będą.

Natomiast badania laboratoryjne (na liniach komórkowych, zwierzętach) są prowadzone właśnie głównie na zachodzie, ponieważ to zachód ma na badania pieniądze, nie Meksyk.

„Stwierdzono, że komórki mezenchymalne mają skłonność do przekształcania się w wiele rodzajów komórek, np.: chondrocyty (rodzaj komórek niezbędnych do odnowy tkanki, szczególnie tkanki chrzęstnej), komórki wątroby, komórki nerek oraz neurony.”

Owszem. Ale co innego, to w co się komórki przekształcają w iluś dniowym zarodku lub w laboratorium, a co innego w dojrzałym organizmie. To nie jest takie proste, że po wstrzyknięciu komórek macierzystych dziecku od razu popłyną sobie one, gdzie trzeba i tam przekształcą się w brakujące w neurony. Gdyby to było takie proste organizm sam by się z tym uporał. Ponadto która z kobiet w Polsce przy porodzie kazała zachować i zamrozić swoją krew pępowinową (bo właśnie z niej mogą pochodzić komórki macierzyste kompatybilne z układem zgodności tkankowej), a przez następne lata płaciła za jej przechowanie? Rzecz w tym, że pewnie bardzo bardzo niewiele. Jednak klinika w Chinach (do której link był na stronie, zastanawia mnie też, kto przetłumaczył tę ulotkę na język polski... .) ma na to sposób! Proponuje przeszczep cudzych, pochodzących od chińskich matek komórek macierzystych. Przynajmniej to wynika z załączonej ulotki.

„Do leczenia pacjentów z autyzmem wykorzystuje się metodę punkcji lędźwiowej, polegająca na wstrzyknięciu komórek macierzystych do płynu mózgowo-rdzeniowego, który transportuje komórki do kanału rdzeniowego i do mózgu.”

Jest to niesłychanie inwazyjny zabieg! Chyba że przeszczep nigdy nie ma miejsca – bo jak mają to sprawdzić rodzice dzieci z autyzmem? A poprawa jest – w końcu dziecko chodzi na terapię, no ale przecież to zasługa komórek macierzystych.

W innym miejscu artykułu jest mowa o przeszczepianiu własnych komórek szpiku. Ale powtórzę - jest to inwazyjny, ryzykowny zabieg. Nigdzie nie ma również omówionych skutków ubocznych, którymi może być rozwinięcie się nowotworów u pacjenta, któremu podano komórki macierzyste, co zostało w wielu badaniach wykazane.

Przeszukałam również bazę naukowych artykułów medycznych Pubmed, żeby sprawdzić, jak udokumentowana jest skuteczność tego rodzaju leczenia. Znalazłam tylko jeden artykuł poruszający to zagadnienie, który postuluje potencjalne korzyści, które może takie leczenie na pacjenta z autyzmem wyrzucić. Ja jednak uważam, że dopóki nie ma bogatszej dokumentacji medycznej i tego typu leczenia nie da się legalnie w cywilizowanych krajach przeprowadzić, nie można eksperymentować z życiem i zdrowiem dzieci.